

**Richard B. BRANDT, *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki*, tł. B. Stanosz, Warszawa : PWN 1996, ss. 924.**

Książka R. B. Brandta jest dziełem bardzo obszernym, zawiera aż XX rozdziałów i liczy ponad 900 stron. Od lat sześćdziesiątych funkcjonuje ona jako podręcznik akademicki. Została napisana w duchu filozofii analitycznej. Za przedmiot rozważań autor obiera język, jakim się posługujemy mówiąc o sprawach moralnych. Na tej podstawie próbuje określić, jakie działania są poprawne z etycznego punktu widzenia, a jakie nie. Trudno byłoby jed-

nak powiedzieć, że tworzy on etykę normatywną. Co więcej, jest on przekonany, że takiej etyki stworzyć się nie da. Chce on prowadzić badania neutralne, wolne od wszelkich ograniczeń wyznaczonych przez systemy filozoficzne. Stara się przeto zbudować etykę deskrypcyjną, nie pretendującą do formułowania ostatecznych rozstrzygnięć o tym, co dobre lub złe, lecz próbującą jedynie opisać działania ludzkie i dogłębnie je przeanalizować.

Brandt pozostaje wierny całej tradycji analitycznej, dla której język jest podstawą badań etycznych. Stąd też mówi on o „terminach etycznych” czy „predykatkach etycznych” i stara się odróżnić je od terminów czy predykatów, którym nie przypisuje się sensu etycznego (s. 12-14). Trzeba przyznać, że podjął się on wielkiego zadania. Postawił pytanie o to, jakie są prawomocne twierdzenia ogólne dotyczące tego, co wartościowe lub pożądane samo w sobie. Poszukiwaniu na nie odpowiedzi poświęca siedemnaście rozdziałów swojej pracy. W trzech ostatnich stawia szczegółowe pytania normatywne. Chodzi mu o zasady rozdzielania dóbr ekonomicznych, a także praktykę wymierzania sprawiedliwości za popełnione przestępstwa. Rozważa więc takie zagadnienia jak prawa człowieka, dobrobyt, sprawiedliwość dystrybucyjna, zagadnienia kary czy powinności. W swoich rozważaniach oddziela rozważania etyczne od metaetycznych, które nazywa etyką krytyczną. Metaetyka ma służyć zrozumieniu tego, jakie twierdzenia etyczne mają charakter prawomocny. Dziesięć pierwszych rozdziałów omawianej książki stanowi wprowadzenie w zagadnienia etyczne. Autor odwołuje się przy tym do różnych koncepcji filozoficznych, by lepiej i bardziej obiektywnie ukazać stawiane przez siebie twierdzenia.

Najbardziej istotnym w całej pracy jest rozdział X, w którym autor omawia metodę „kontrolowanej postawy”. Ma ona zapewnić racjonalność i obiektywność dokonywanym przez człowieka wyborom moralnym. Nie może być jednak rodzajem niezawodnego narzędzia służącego do określania, co jest dobre w każdej sytuacji. Jest to rodzaj indukcyjnego uogólnienia. Zdaniem Brandta, w etyce jako nauce deskrypcyjnej uogólnienia mogą służyć jedynie sformułowaniu różnych hipotez możliwego postępowania i do wyboru jednej z nich, po to, by następnie poddać ją szczegółowej weryfikacji lub falsyfikacji. W przypadku moralności metodą weryfikacji postawionych hipotez jest metoda „kontrolowanej postawy”. Metoda ta ma bardziej charakter epistemologiczny niż etyczny. Zawiera ona cztery etapy kontrolowania samego testu hipotezy oraz cztery warunki eliminacji błędnych tendencji w zachowaniu ludzkim. I tak, człowiek dokonuje prawidłowego wyboru, gdy: 1. kieruje się znanymi sobie zasadami, 2. stale koryguje dokonywane przez siebie wybory, 3. postępuje według zasad, które mają charakter ogólny, 4. dokonuje eliminacji zasad: 4.1 stronicznych, 4.2 opartych na ignorancji, 4.3 wynikających z nienormalnego stanu umysłu, 4.4 wzajemnie niezgodnych.

Metoda ta pozostawia każdemu człowiekowi swobodę w doborze zarówno celów, jak i sposobów ich realizacji, byleby zostały spełnione powyższe wymogi. Podaje zatem warunki formalne dokonywania odpowiednich wyborów, bez próby jednoznacznego przesądzania, które z nich są właściwe. Świadczy o tym choćby takie oto stwierdzenie: „Trzeba się wystrzegać takiego sposobu myślenia, który, konsekwentnie stosowany, prowadziłyby do stwierdzenia, że nie ma podstaw, by sądzić, iż inni ludzie w ogóle mają jakieś świadome przeżycia. Konkluzja powinna być teza, że jesteśmy w stanie wydawać wiele wiarygodnych sądów o doświadczeniach innych osób, także o ich względnym poziomie przyjemności; istnieją jednak przypadki, nasze sądy niewiele się różnią od zgadywania” (s. 595).

J. Hołówka napisał we wstępie do omawianej książki, że metoda „kontrolowanej postawy” przypomina kantowski „imperatyw kategoryczny” (s. XXIII). Trudno temu zaprzeczyć, ale wydaje się, że koncepcja Brandta, bardziej przypomina poglądy J. Rawlsa, wraz z

jego metodą „zreflektowanego równoważenia”, gdzie ideałem było połączenie poprawności formalnej z naszymi „dobrze przemyślanymi sądami moralnymi”, co widać w jego słynnym artykule „Outline of a Decision Procedure for Ethics”<sup>2</sup> z 1951 roku, w którym to, bardziej niż w *Theory of Justice* (1971), podkreśla on rolę intuicji i chętniej korzysta z metody indukcyjnej. Tam to przecież pojawia się propozycja korzystania z „dobrze przemyślanych sądów kompetentnych sędziów moralnych” Do pomysłów tych nawiązywał później G. Küng.<sup>3</sup> Brandt stara się uzyskać racjonalną metodę uzasadniania, ale nie chce on zerwać z utilitaryzmem reguł. Nie do końca więc podziela poglądy Rawlsa co do sposobu uzasadniania reguł postępowania. Budując swoją teorię stara się on uniknąć dwóch skrajności. Nie chce ograniczać *a priori* badanego przez siebie materiału do jednego czy kilku bliskich sobie systemów etycznych. Stąd też odwołuje się do różnych koncepcji filozoficznych czy religijnych, co ma ochronić etykę deskrypcyjną przed wiązaniem się z konkretnym systemem normatywnym. Z drugiej zaś strony, chce on dokonać pewnej selekcji posiadanego przez siebie materiału, by nie narazić się na zarzut relatywizmu. Eliminacji poglądów ewidentnie sprzecznych czy niedorzecznych ma służyć metoda „kontrolowanej postawy” Powinna ona zapewnić ludzkim wyborom maksimum obiektywności, co nie wyklucza osobistych i niepowtarzalnych decyzji. I to najbardziej odróżnia Brandta od Rawlsa, który był przekonany, że zaproponowane przez niego zasady sprawiedliwości byłyby wybrane przez wszystkich, racjonalnie myślących ludzi, znajdujących się za „zastoną niewiedzy” Tymczasem Brandt uważa, że gdyby w przypadku zaistnienia niezgodności co do wyboru określonych zasad postępowania nie dało się zastosować metody „kontrolowanej postawy”, oznaczałoby to, że jest ona zbyt tolerancyjna, że zakłada relatywizm etyczny. Gdyby jednak okazało się, że odrzuca ona jakąś postawę moralnie wiarygodną, to trzeba byłoby jej zarzucić tendencyjność i absolutyzm w stosunku do pozostałych moralności, a w konsekwencji z niej zrezygnować. Czyż zatem nie odwołuje się on, podobnie jak Rawls, do zwykłej intuicji? Czy proponowane przez nich metody „naukowego” rozstrzygnięcia istniejących wątpliwości moralnych nie są jedynie zbędnym dodatkiem. Trudno się zgodzić ze stwierdzeniem Hołównki, że w filozofii moralności nie da się więcej osiągnąć niż to proponuje metoda opracowana przez Brandta (s. XXXI).

Istotniejszym jednak dla naszej oceny dzieła R. Brandta jest jego rozumienie teorii i metateorii. Brandt zdaje się zrywać z tradycją analityczną, która przez etykę rozumie metaetykę analityczną. Przez kilkadziesiąt lat, od czasów G. E. More'a uważano bowiem, że nie ma innych naukowych możliwości mówienia o sprawach moralnych, jak tylko poprzez analizę języka potocznego. Podejście takie doprowadziło jednak do dwóch skrajnych kierunków metaetycznych, tj. naturalizmu i emotywizmu. Nic więc dziwnego, że Brandt proponuje utilitarystyczną wersję etyki, by nie pozostać jedynie w granicach rozważań metateoretycznych. W ostatecznym jednak rozrachunku pozostaje on analitykiem. Dopiero koncepcja A. MacIntyre'a przedstawiona w *Dziedziectwie cnoty* zdaje się być „kopernikańskim przewrotem” w metaetyce anglosaskiej i zerwaniem, choć nie do samego końca, z tradycją analityczną, oraz wprowadzeniem myślenia historycznego.

Brandt nie dostrzega roli doświadczenia moralnego, pozwalającego na uchwycenie moralnej relacji międzyludzkiej, którego to istnienie jest przyjmowane za punkt wyjścia w

<sup>2</sup> J. RAWLS, Outline of a Decision Procedure for Ethics, *The Philosophical Review* 60(1951), 177-197.

<sup>3</sup> Por. G. KÜNG, Metodologiczne podstawy teorii sprawiedliwości J. Rawlsa, *Roczniki Filozoficzne* 28(1980), z. 2, 73- 82.

wielu systemach etycznych, choćby w fenomenologii, personalizmie czy filozofii dialogu. Język jest dla niego jedynym nośnikiem moralności. Rozważając znaczenie poszczególnych terminów moralnych i ich różnych interpretacji, sprowadza on problematykę moralną głównie do zagadnień epistemologii. Tymczasem najważniejszą sprawą dla rozważań etycznych jest dostrzeżenie różnorodności źródeł, z których czerpiemy wiedzę na temat moralności, a zwłaszcza doświadczenia moralnego, które jest, co prawda, specyficzne, ale tylko dzięki niemu można dostrzec wiele problemów, które nie pojawiają się na płaszczyźnie językowej. To ono skłania ludzi do konkretnych działań. Jeżeli go pominiemy, wówczas grożą nam dwie skrajności; albo będziemy budowali system logicznie zwarty, ale nie przystający do rzeczywistości, albo będziemy rozważali rzeczywiste problemy, ale nie potrafimy ich ani uogólnić, ani uzasadnić, co prowadzi w konsekwencji do relatywizmu moralnego. Brandt chciał tego z pewnością uniknąć. Zaproponowana przez niego metoda nie wystarcza, by uniknąć zarzutu relatywizmu.

Niemniej jednak książka Brandta na pewno zasługuje na uwagę i godna jest polecenia polskiemu czytelnikowi. Zawiera bowiem bogaty, rzetelnie przedstawiony materiał, ukazujący dyskusje na różnorodne tematy moralne. Jest napisana jasnym językiem, zrozumiałym nawet dla osób mniej zapoznanych z problematyką metaetyczną. Cennym dodatkiem jest zamieszczenie w niej bibliografii polskich autorów, piszących na tematy poruszone przez R. Brandta.

*Ks. Ryszard MOŃ*